



Stanisław Schneider

Czy Getowie (Dakowie) wierzyli w jednego Boga?

Studium z zakresu religii i mitologii porównawczej

Stanisław Schneider

Czy Getowie (Dakowie) wierzyli w jednego Boga?

Studium z zakresu religii i mitologii porównawczej

Armoryka
Sandomierz 2016

Seria: BIBLIOTEKA TRADYCJI EUROPEJSKIEJ Nr 84

Redaktor serii: Andrzej Sarwa

Projekt okładki: Juliusz Susak

Na okładce: Specific Dacian Draco, Dacian weapons and Dacian trumpet as they appear in the book *Costume des anciens peuples, à l'usage des artistes* by Michel-François Dandré-Bardon (1700-1783) printed in Paris, 1774. Drawn based on Trajan's Column, licencja *domena publiczna*,

źródło: https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Specific_Dacian_Draco_weapons_and_trumpet.JPG

Copyright © 2016 by Wydawnictwo „Armoryka”

Wydawnictwo ARMORYKA

ul. Krucza 16

27-600 Sandomierz

<http://www.armoryka.pl/>

ISBN 978-83-8064-179-2

Stanisław Schneider

Czy Getowie wierzyli w jednego Boga?

Stydium z zakresu religii i mitologii porównawczej



Kraków

Nakładem Akademii Umiejętności

Skład główny w Księgarni Spółki Wydawniczej Polskiej

1905

Osobne odbicie z Tomu XLI. Rozpraw Wydziału filologicznego
Akademii Umiejętności w Krakowie.

Kraków 1906. — W Drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarządem J. Filipowskiego.

Czy Getowie wierzyli w jednego Boga?

Studjum z zakresu religii i mitologii porównawczej.

Napisał

Stanisław Schneider.

U nas o Trakach w ogóle, a w szczególności o trackim szczepie Getów, pisano stosunkowo dość wiele, dzięki tej okoliczności, że za przewodnem niemieckiego badacza Jana Krzysztofa Gatterera ¹⁾ historycy polscy: Lelewel ²⁾, Bielowski ³⁾ i inni, wywodzili początek Słowian od Geto-Daków lub Trako-Illirów. Atoli nowsze dziejopisarstwo zajęło wobec tego utożsamiania Traków i Getów ze Słowianami sceptyczne i ostrożniejsze cokolwiek stanowisko. I tak n. p. Szujski już w dawnych swych „Dziejach Polski“ mówi ⁴⁾, że „przypuszczenia te, aczkolwiek poparte pokrewieństwem języka getyckiego z słowiańskim, podobieństwem obyczajów i wyobrażeń religijnych geckich do słowiańskich, nadewszystko zaś historyczno-pewnym faktem wędrowki Daków na północ, nie dają przecież rękoiemi zupełnej Geto-Daków z Słowianami tożsamości...“ We wszystkich je-

¹⁾ An popul. Slaviae originem a Dacis Getisque licet repetere? inter commentat. Societ. reg. Scient. Götting. 1791, vol. IV—VI, to samo po niemiecku: Abhandlungen über die Frage, ob die Russen, Polen und übrigen slavischen Völker von den Geten oder Daciern abstammen, übersetzt v. Herrn Schlechtenhorst. Bremen, 1805.

²⁾ Wyjątek z rozpr. hist. przes J. B. L(ewel). Sławianie. Bibl. Warsz. 1842, IV, str. 280 i nast., 445 i nast. — W. A. Maciejowski: Geto-Daki, nadwiślańskich i naddniepraskich Polan przodkowie etc. Bibl. Warsz. 1855, I, str. 36 i nast.

³⁾ A. Bielowski: Wstęp krytyczny do dziejów Polski (1850). — J. Wagilewicz: Wywód początków Słowian od Trako-Illirów, a powodu Wstępu krytyczna. do dziejów Polski przes Aug. Biel. Bibl. Warsz. 1852, IV, str. 528 i nast.

⁴⁾ T. I. a r. 1862, str. 15.

dnak dotychczasowych badaniach nad Getami, jakoteż w pracy niemieckiej Roeslera p. t.: „Die Geten und ihre Nachbarn“¹⁾, treści przeważnie geograficzno-historycznej, zamało albo wcale nie uwzględniono owych geteckich obyczajów i wyobrażeń religijnych, o których podobieństwie ze słowiańskimi Szujski napomknął. Zdaje się, że już pora wyrwać Getów, wierzących w nieśmiertelność (Γέτας τοὺς ἀθνητίζοντας), najodważniejszych i najsprawiedliwszych z Traków (Θρηάκων ἔντες ἀνδρηώτατοι καὶ δικαιοτάτοι), z tego wyodrębienia samotnej doskonałości, w jakim ich ojciec historii na długie czasy postawił²⁾.

I.

Wziąwszy sobie za cel pokrewieństwo Getów co do ich wiary w Boga i nieśmiertelność z wiarą u innych ludów wykazać, musimy wyjść od najdawniejszego i klasycznego świadectwa Herodota. Czytamy tedy u niego, że Getowie wierzyli w tego rodzaju nieśmiertelność, iż bez umierania odchodzą do Boga Zalmoxysa którego inni też nazywają Gebeleidysem (roz. 94: Ἀθνητίζουσ δὲ τόνδε τὸν τρόπον· οὕτε ἀποθνήσκειν ἑωυτοὺς νομίζουσι, ἰένει τε τὸν ἀπολλόμενον παρὰ Ζάλμοξιν δαίμονα· οἱ δὲ αὐτῶν τὸν αὐτὸν τοῦτον οὐνομάζουσι Ἰεβελείζιν). W następnych zaś rozdziałach Herodot powtarza między innymi, o czem dowiedział się od Hellenów, mieszkających nad Hellespontem i Morzem Czarnem, że ów Zalmoxys był człowiekiem, że najprzedniejszych w kraju gościł podwójną biesiadą ciała i ducha, nauczał bowiem, że ani sam, ani jego współbiednicy, ani ich potomkowie nie umrą, lecz się udadzą do krainy gdzie wiecznie opływać będą we wszelkie dobra (roz. 95: ὡς οὕτε αὐτὸς οὕτε οἱ συμπόται αὐτοῦ οὕτε οἱ ἐκ τούτων κισὶ γινόμενοι ἀποθανέονται, ἀλλ' ἔξουσι πάντα τὰ ἀγαθὰ).

Chciano tu podobieństwo upatrzeć między podróżą do Zalmoxysa a do północno-niemieckiego i skandynawskiego Odyna. Jakób Grim porównywa nawet zwrot Herodota: ἰένει... παρὰ Ζάλμοξιν δαίμονα z wyrażeniem: zu Odin fahren (Mythol. I, 132). Owo zaś nie-

¹⁾ Sitzungsber. Wien. Akad. Philos.-hist. CL. 1863, t. 44, str. 140 i nast. Zob. nadto K. Müllenhoffa: Deutsche Altertumskunde III. B. Berlin 1892. Geten, str. 125—163.

²⁾ Herod. 4, 93.

określone miejsce, dokąd Getowie się dostawali po pobycie na ziemi, do swego Boga, miałyby odpowiadać staronordyjskiej Walhalli. Trudno zaprzeczyć, że najmądrzejszy z Azów i przewodniczący ucztom w Walhalli, Odyn, ma nieco rysów podobnych z Zalmoxyssem; lecz analogia byłaby tylko wtedy istotną, gdybyśmy mogli oba przybytki nieśmiertelnych szczęśliwców wyobrazić sobie nad ziemią. Tymczasem co do getyckiej krainy błogosławionej domyślać się trzeba, że ją koniecznie umieszczano w podziemiu. Wszakże Zalmoxys zbudował sobie podziemne domostwo (*κατάγειον οίκουμα έποίστο*) i zastąpiwszy do niego na dół (*καταβής δέ κάτω ές τό κατάγειον οίκουμα*), przebywał tam przez trzy lata, a gdy pojawił się po tym czasie stęsknionym za nim Trakom, już dali wiarę jego nauce (roz. 95).

Byłoby rzeczą nader ponętną nazwę *Ζάμοζις* = *Ζάμολις* wprowadzać od boga ziemi (Zameluks albo Ziameluks, Erdgott), ziemiak — stosownie do przypuszczenia Lelewela (Sławianie na przyt. miej. str. 483). Jedyne trafnym wszelako jest wywód Grodka¹⁾, który, wiek temu blisko, wykazał, że imię Zalmoxysa podobnie jest urobione od fenickiego Molocha (hebr. Melech lub Molech. arab. Melek, król), jak drugie tegoż samego Zalmoxysa nazwanie Gebeleidzys od najwyższego bóstwa Babilończyków Bela (biblijny Baal). Grecy utożsamiali Zalmoxysa z Kronosem, gdyż ten, jak tamten przewodził swoim wybrańcom w zaświecie. powiedzmy ściślej: w podziemiu. Domysł Grodka o wpływie Wschodu na bożka Getów możemy stwierdzić i dowodami poprzeć także na innej drodze.

Kosmogonia Homera, jak stara filozofia przyrody, uznaje za początek wszechrzeczy wodę (II. 14, 246; por. Werg. Georg. 4, 382). Z wody powstał il, a z obojga smok o trzech głowach: lwiej i byczej po bokach, z bożem pośrodku obliczem, zwany Herakles i Chronos. (Atenag. Legat. 18 u Dielsa: Die Fragmente der Vorsokratiker, str. 494: *ήν γάρ ύδωρ άρχή κατ' αὐτόν τοις δλοισ, από δέ τοῦ ύδατος ίλύς κατέστη, έκ δέ έκατέρων έγενήθη ζών οδράκων προσπεφυκέν έχων κεφαλήν λέοντος <καί άλλην ταύρου>, δια μέσου δέ αὐτῶν θεοῦ πρόσωπον, όνομα Ηρακλής και Χρόνος*). Wyobrażenie powyższe o smoku, zrodzonym z wody i mułu, odpowiada przynajmniej w części pojęciu mitrackiego Kronosa, którego przedstawiano w postaci ludz-

¹⁾ Graecorum de Zamoizide fabulae (Praellect. in Univers. Vlnnensi a. 1820/21), por. moją rozpr. p. t.: Godfryd Ernest Grodeck etc. (odbitka z „Museum“). We Lwowie 1904, str. 15 i nast.

kiej, z głową lwa i tułowiem, oplecionym kręgami węża¹⁾. Co więcej, „gęba lwowa“ u bestyi w Apokalipsie św. Jana (13, 2) przypomina na jednym z dochowanych szczęśliwie wizerunków znanego smoka babilońskiego, Tiámat, z przodem, gębą oraz przednimi łapami lwiami²⁾. Etymologia nazwy Zamolxys wskaże, iż ona oznacza smoka, jak grecki tudzież mitracki Kronos, jak babiloński „król ciemności“ i potwór apokaliptyczny, któremu „on smok wielki, wąż starodawny... dał moc swoją i władzę wielką“ (por. Apok. 12, 9; 13, 2).

Dawno zauważano związek Molocha (czyli Milika - Melkarta) z mlekiem, które w chtonicznych kultach odgrywa znaczną rolę³⁾. Podnoszę zgodność pierwiastka we wielu, zwłaszcza północno-europejskich, językach na oznaczenie mleka, podoju i t. p. (grec. *ἀμέλγω, ἀμελξίς, ἀμελγός*; łac. *mulgeo*; niem. *Milch, melken, Molken*; angi. *milk*; duńsk. *melk*; szwedz. *melka, mjolk*; polsk. *mleko, mliko, melkarnia*). Przyłączywszy do tego świadectwo nader ważne, że w porcie ateńskim Pireusie znaleziono wotywny reliefy, przedstawiające wielkiego węża z napisem: *Δὴ Μελιχίω*, usuniemy wątpliwość wszelką, że Grecy jak Trakowie szczególną cześć oddawali smokowi czyli wężowi, którego pierwsi zwali Zeusem Melichiossem, drudzy zaś Zeusem albo Dyonizosem Sabaziosem⁴⁾. Imię Zamolxys nie wyraża tedy innego, jak tylko smoka otaczanego czcią przez Getów i karmionego mlekiem, na co znachodzą się najpewniejsze analogie gdzieindziej.

Wiemy o kucie wężów na starożytnej Litwie; każdy gospodarz miewał w kącie domu swego węża, leżącego na sianie, któremu dawał pokarm (mleko) i składał ofiary. Słyszymy nawet o czarnych, grubych i „czworonożnych“ wężach, giwojtach, obserwowanych z bojaźliwą czcią, jak z kątów domostwa do potraw

¹⁾ Zob. rycinę w dziele Cumonta: *Les mystères de Mithra*. Paris, 1902 (2. wyd.), str. 91.

²⁾ Gunkel: *Schöpfung und Chaos*. Göttingen 1895, str. 28 i 361. W ogóle tego smoka wyobrażano sobie różnie; zob. jego rycinę, zdjętą z bramy Istary w Babilonie, w Delitzscha: *Zweiter Vortrag über Babel und Bibel*, str. 13.

³⁾ Zob. Mick. *Lit. Słow. r. III*, lekc. 6: „Skrapiano mlekiem jego (Molocha) oltarze, a resztę objaśnienia zgodnie z Biblią wyraz słowiański: mlecz, mołok, moloch“.

⁴⁾ Por. M. W. de Visser: *Die nicht menschengestaltigen Götter der Griechen*. Leiden 1903, str. 166 i nast.; Teofr. *Char. 16*: *ἐὶν ἰῆν ὄφιν ἐν τῇ οἰκίᾳ, Σεβάζιον καλῶν*. Schol. *Ar. Vesp. 9*: *Σεβάζιον τὸν Διόνυσον οἱ Ἑρῆαι καλοῦσιν*. *Firmic. Mat. 2*: *Sebasium colentes Jovem, anguem...*

wychodzą i wracają nasycone; sprowadzają nieszczęście, jeśli się im w czem ubliży¹⁾. Pozwolę sobie w tem miejscu zapytać, czy owe węże ogniste, które kąsały śmiertelnie lud izraelski na puszczy, nie mają nic wspólnego z litewskimi węzami, groźnymi, jeśli się im ubliży, lub „z całej Litwy z królem na czele“ spieszącymi na pomoc; wąż zaś miedziany, sporządzony i ustawiony przez Mojżesza na drzewcu dla uśmierzenia ukąszeń tamtych węzów, któremu długo Izraelici kadzili (zob. 2 Król. 18, 4), czyż nie przychodzi na myśl miedzianych, wydrążonych posągów Molocha lub też kartagińskiego Kronosa?²⁾

Kult węzów sięga zamierchłej przeszłości. W Egipcie oddawano cześć boską jadowitym, rogowym żmijom, które często znachodzi się przedstawione na pomnikach egipskich³⁾. Grecy mienili węża, jak wszystkie bóstwa chtoniczne, istotą dobrą (*ἀγαθός* *δαιμόνιον*). Niejednokrotnie ogląda się na pomnikach starożytnych Hygieę, boginię zdrowia, zajętą karmieniem węzów. Przypisywano im moc leczniczą i przydawano jako symbol odmładzającej się siły żywotnej Asklepiosowi (rzym. Eskulapowi). Również utrzymywano je po wyroczniach, zwłaszcza wróżących ze sennych widzeń, jako posiadające szczególną zdolność jasnowiedzenia. Rzymskie bóstwa domowe, Lary często wyobrażano przez parę węzów, pochylających się nad ołtarzem. Gnostycka sekta Ofitów przybrała nazwę od węża, którym obsługiwała się nawet do wyrażenia chrześcijańskiej nauki jako Demiurgiem; jego zaś wizerunki na kabalistycznych kamieniach przypominają opis greckiego Fanesa w postaci żmii skrzydlatej z kombinacją głów smoka, byka i lwa.

Wężowa postać właściwa jest ziemnym duchom, ponieważ zaś duchy ziemne zazwyczaj posiadają dar wieszczcy, przeto i duchom wróżbiarskim⁴⁾. Dowiadujemy się, że lekarzy trackich zwano *οἱ Ζαμολξιδος ιατροί* (Plat. Charm. 156 d), a grecki bożek lekarski Asklepios pojawiał się jako wąż; zastępujący osobę Zamolxysa przy górze świętej i rzece, nazwanej tak jak góra Kogaionon, wydawali wyroki boskie (Strab. 7, 298), a *Ζεὺς Τροφώνιος* jako wąż wróżył w beockiej Lebadei i — jak Zamolxys — przebywał w sztucznie

¹⁾ Brückner: Starożytna Litwa. Warszawa 1904, str. 72 i 114.

²⁾ Tamże, str. 113 i nast., por. 4 Mojż, 21, 6 i nast.

³⁾ Był to gatunek węzów z rogami (*Coluber cerastes* [*κασπότης*], *C. cornutus*), o którym Pliniusz N. H. 8, 23 wspomina.

⁴⁾ Rohde: *Psyche* str. 125 uw.

wybudowanej podziemnej grocie¹⁾. Również delficki δράκων jest bez wątpienia właściwie ucieleśnionym demonem przedapollinowej wyroczni, stąd też Hezychios mówi poprostu: Πύθων δακμώνων μαντικών²⁾. Na jedną jeszcze i to najważniejszą stronę w czci węzów należy zwrócić uwagę.

W węzach widziano zwłaszcza przodków, herosów, opiekujących się swoimi na ziemi i w razie niebezpieczeństwa ciągnących dla ich ocalenia. N. p. w czasie starcia na morzu Ateńczyków z Persami pojawił się węź na okrętach, którego Ateńczycy na słowo boga uznali za herosa Kychreusa³⁾. Nierzadko zmarły jest przedstawiony na wazach greekich u stóp swej mogiły w postaci węza⁴⁾. Daleki odgłos tych wierzeń pierwotnych o węzach i ich królu słyszemy u Podhalan tatrzańskich, które Goszczyński spożytkował w Sobótce: „Większy nad inne i cudnej piękności węź, co ma grzebień złocistej jasności — królem on węzów zwany u górali“. A gdyby go kto napadł, natenczas wnet „zewsząd węzów i gadzin gromada z liści, z pod liści wysuwa się błyskiem“⁵⁾. Mniemam, że przedewszystkiem u Traków przyjęć trzeba napewne kult przodków w postaci węzów lub smoków; a kto wie, czy Trak wojowniczy nie wziął istotnie od smoka (δράκων, draco) swego nazwania?⁶⁾.

Zamolxys tedy musiał się liczyć z wiarą nieokrzesanych i protodusznych Traków (Herod. 4, 95: ἄτε δὲ κακοβίων τε ἐόντων τῶν Θρηίκων καὶ ὑπερροστέρων) w oddziaływanie świata przodków, wcielonych w smoki, na bieg ich własnego życia; dlatego chcąc grecką cywilizację i głębszą od rodzimej kulturę zaszcześcić na trackiej dzikiej płonce (ἐπιστάμενον δικιτάν τε ἰάδα καὶ ἤθεα βελθύτερα ἢ κατὰ

¹⁾ Schol. Ar. Nub. 508: ἐν Αἰθαβείῃ ἱερὸν ἐστὶ Τροφῶνιου, οὗτο ὄρεσ ἦν ὁ μαντιόμενος... Saccagłowo Paus. 9, 39, 5 i nast.

²⁾ Rohde tamże, por. Herod. 1, 78: ὄρεν εἶναι γῆς παῖθα — Hygin. fab. 140: Python, Terrae filius, draco ingens; hic ante Apollinem ex oraculo in monte Parnasso responsa dare solitus est.

³⁾ Paus. 1, 36, 1: ναυμαχούντων δὲ Ἀθηναίων πρὸς Μήδους δράκοντα ἐν ταῖς ναυσὶ λέγεται φανῆναι τοῦτον ὁ θεὸς ἔγχεσεν Ἀθηναίους ἐκχρεῖα εἶναι τὸν ἥρωα. Por. Plut. Kleom. 39: οἱ παλαιοὶ μάλιστα τῶν ζῴων τὸν δράκοντα τοῖς ἥρωσι συμμικείωνται. Schol. Ar. Plut. 728: κοινῶς μὲν πᾶσι τοῖς ἥρωσι δράκοντας παρατίθεντο. Phot. Lex. s. ἥρωσ ποιηκίος· διὰ τὸ τοῖς ὄρεσι ποικίλους ὄντας ἥρωας καλεῖσθαι.

⁴⁾ Rohde: Psyche¹ str. 223, uw. 5.

⁵⁾ Zdzisarski: Pierwiastek ludowy etc., str. 180.

⁶⁾ Mick. Lit. Słow. III, lekc. 7: Słowianie często drakom, to jest wojownikom, dawali przeswisko s m o k ó w. Karł. Słow. gwar pola. draka = bitwa, bójka.

Θρήσκος), musiał się chwycić podstęp. Wmówił zapewne w swych towarzyszy biesiad, które wyprawiał podług zwyczaju lidyjsko-egipskiego, że uda się na trzy lata na tamten świat do przodków, a potem wróci do nich. Trakowie, gdy rzeczywiście czy też pozornie zniknął w jaskini¹⁾, z tęsknotą oczekiwali jego zjawienia się ponownego; skoro zaś zjawił się w czwartym roku, przyjęli już bez namysłu jego naukę, widocznie usankcjonowaną przez przodków. Odtąd ci tylko dostaną się do kraju zbawienia w podziemiu²⁾, którzy trzymać się będą jego prawideł, dla innych są tam — rozumie się — przygotowane miejsca kary. Zróżnicowanie takie na błogosławionych wybrańców i potępieńców wiecznych w podziemnym zaświecie oczywiście nie było oryginalnym pomysłem Zamolxysa, gdyż można je wykazać zarówno u Babilończyków, jak u Egipcjan i Greków, u tych ostatnich szczególnie pod wpływem kultu Dionizosa³⁾.

II.

Herodot nie chce rozstrzygać, czy Zamolxys urodził się człowiekiem, czy był właściwym bogiem Getów (roz. 96); zapomniał jednak o trzeciej możliwości, istotnie z prawdą zgodnej, że jako nadzwyczajnego człowieka i dobroczyńcę Getowie go ubóstwili. Co się zaś tyczy jego niewolniczego stosunku do Pitagorasa i zawisłości duchowej od niego, to Herodot uchylił je z chronologicznych powodów, gdyż Zamolxys o wiele lat był starszym od tego mędrca. Z rzeczowych względów oddawna wyświetlił Grodek, że bajka ta powstała na tle przyznawanej mylnie Zamolxysowi i Getom już w starożytności wiary w metempsychozę. Gdybyśmy nawet, pomimo znamiennej w tym razie milczenia Herodota, później-

¹⁾ Trafnie powiada Rohde (Psyche 'str. 321 uw.): Das Entweichen des Zamolxis in ein unterirdisches Gemach ist eine Entstellung des Glaubens an seinen dauernden Aufenthalt in einem hohlen Berge, einem ἀντροῦδὲς ἢ χωρίον im Berge Kogaionon, wovon Strabo 7, 298 deutlich genug redet.

²⁾ Tamże: Man darf wohl sicher den Bericht des Herodot (4, 94), wonach die ἀπολλύμενοι der Geten πρὸς Ζάμολξον δαίμονα gehen zu ewigem Leben, dahin ergänzen, dass sie eben in jenen hohlen Berg, ein unterirdisches Reich der Wonne, zu dem Gotte gelangen.

³⁾ Por. moją rozpr. p. t.: Rzut oka na dzieje orfiki etc. t. XXXIX Rozpr. Wyda. filol. Ak. Um., str. 313 i nast. (w odbite str. 17 i nast.).

sze dane o wierze Getów w palingenezę przyjęli za prawdę¹⁾, to i w tym ich dogmacie o odrodzeniu i powrocie do życia nie byłoby nic podobnego do pitagorejskiej wędrówki dusz za pokutę, byłby to raczej znany wierze egipskiej przywilej dusz wybranych i uświęconych²⁾.

Imię Zamolxys oznacza tedy Molocha, smoka lub „króla węzów“, które się gnieźdzą w jaskini i przedstawiają zmarłych przodków. Kogo natomiast i co wyraża nazwanie Gebeleidzys, czy tego samego boga, jak utrzymuje Herodot, czy może odrębnego przynajmniej z początku, tego — o ile wiem — prócz Grodka nikt nie próbował dociec. Ta okoliczność, że rękopisy niektóre Herodota skracają na Βελεΐζω zamiast Γεβελεΐζω nazwę boga, naprowadziła Grodka na domysł pochodzenia jej od babilońskiego Bela. Przyjąwszy to za pewnik, możemy i z pełniejszego imienia Gebeleidzys wysnuć ciekawe i wcale ważne wnioski.

Pierwsza połowa tego imienia przypomina prastare miasto w Fenicyi, hebr. Gebal (dziś Dschebail lub Dschebell), przez Greków nazwane Byblos. Ale pewniejszem i prostszem jest pochodzenie od Gebel = Djebel, Dschebel. Wiele słów orientalnych i afrykańskich zaczyna się od Dj, a po turecku Dschebel oznacza wzniesienie, szczyt góry, w mnogich nazwach, n. p. Dschebel Kurun = Tauros. Turecki wyraz: Kurun zawiera w sobie to samo, co wyraz hebrajski: karnu (róg), lub rumuńsko-wołoski wyraz Podhalan: kurnuty (rogaty). Dschebel Kurun lub Tauros oznacza więc: wierzchołek rogaty góry, podobnej do byka. Od rogatych wierzchołków wiodzie trzeba Alpy karnickie, górali Karnów, zamieszkujących ziemię Carnia (część dzis. Krainy i Karyntyi), których Lelewel do Słowian zaliczył³⁾, sąsiadujących z nimi Taurysków i t. p.

Liczne są dalej nazwy ludów i miejscowości, urobione od taurus (Caes. 6. g. 6, 28: bos urus; starosł. tur). Przytaczamy niektóre: Tauri (Γαῦροι), mieszkańcy Chersonezu tauryjskiego (dzis.

¹⁾ Phot. Suid. Etym. M. s. Ζάμολις: τοῦ ἀποθανόντος ὡς Ζάμοσιον φασιν οὕτως εἶναι, ἤξεν δὲ αὐθις. καὶ ταῦτα δὲ νομιζοῦσιν ἀληθεύειν. φάσκει δὲ καὶ εὐνοχοῦνται ὡς αὐθις ἤξοντος τοῦ ἀποθανόντος. Pomp. Mela 2, 18: alii (wśród Traków) redituras putant animas obeuntium.

²⁾ Zob. moją zaśc. rozpr. str. 325, uw. 1. To samo utrzymywano o Celtach (Dyod. 5, 28; por. Caes. b. g. 6, 14).

³⁾ W przytocz. rozpr. str. 471: Byli tedy Sławianie karnuntscy czyli Karantanie; byli Sławi Karni i mali Karnowie czyli Karnioli. Byli to osadnicy Chrobotów karpaccich.